Rok X

Nr. 35

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55	zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,65	„
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,89	„
Kwartalnie w ekspedycji	7,65	„
Na poczcie, już z odnoszeniem	8,67	„

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

za 4 z rzędu 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Wtorek: Objawienia N. M. P.
Środa: Eulalji

CHOJNICE, środa dnia 12. lutego 1930 r.

Słońca wschód 7.27 zachód 17. 2
Księżyca wschód 14 02 zach. 6.52

SYSTEM

Przemówienia p. ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, dr. Sławomira Czerwińskiego, posiadają reputację ustaloną. Bez przesady powiedzieć można, iż jest on mówcą i myślicielem na miarę p. marszałka Senatu Szymańskiego. Warto wczytywać się w oracje obu tych „mężów stanu", są one bowiem dla badacza stosunków politycznych w Polsce dzisiejszej dokumentem o nieocenionej wartości.

W najnowszem swem przemówieniu sejmowem dn. 7 bm., oświadczył p. min. Czerwiński, co następuje:

„Od czasu powstania państwa pewna liczba żydów pracuje w szkołach średnich jako nauczyciele i nowych nominacyj nie było, choć nie uważałbym się za winnego, gdybym to zrobił, gdyż minister oświaty w Polsce jest dla wszystkich obywateli".

Pomińmy zastanawiającą elastyczność określenia „nowych nominacyj", choć interesujące byłoby zagadnienie, jakie to nominacje uważa już p. minister Czerwiński za „dawne": czy dokonane przed dwoma laty, czy przed rokiem, przed półroczem, przed tygodniem? Cały jednak sens przytoczonego powyżej ustępu z przemówienia p. ministra oświaty, uwydatnia się dopiero w zestawieniu z ustępem drugim, wygłoszonym bezpośrednio po nim:

„...są dziś pewne bardzo ważne cele do spełnienia na terenie szkolnictwa, a jednym z tych celów jest, aby wychowanie szkolne młodzieży w Polsce wyzwolić z pod wpływów tego obozu politycznego, który p. Czetwertyński reprezentuje".

Z zachwycającą, dziecięcą nieomal szczerością i prostotą ujawnił p. minister Czerwiński najgłębszą, najistotniejszą treść swojego programu wychowawczego. **Mianowanie żydów nauczycielami w szkołach polskich uważa p. minister oświaty za rzecz najzupełniej właściwą, sprzeciwia się też stanowczo temu, ażeby „wychowanie szkolne w Polsce wyzwolić z pod wpływów" żydowskich** ponieważ „minister oświaty w Polsce jest dla wszystkich obywateli"... Jeśli jednak o polski obóz narodowy chodzi, wówczas zadanie, „aby wychowanie szkolne młodzieży w Polsce wyzwolić z pod wpływów tego obozu", staje się bardzo ważnym celem do spełnienia", wówczas pogląd, iż „minister oświaty w Polsce jest dla wszystkich obywateli", odrazu traci całą swoją aktualność. Dla żydów? Ależ oczywiście, naturalnie!.... Dla „endeków"? Nigdy!!

W świetle tak ujawnionego programu staje się rzeczą jasną, iż **polityka p. ministra Czerwińskiego, zarówno w kwestjach wyznań religijnych, jak w kwestjach wychowania narodowego, nie jest czemś osobistem, przypadkowem, że jest ona wyrazem systemu, konsekwentnie wprowadzanego w życie,** systemu, zdecydowanie popieranego przez czynniki, rozporządzające dzisiaj w Polsce bardzo wielkiemi wpływami. Usiłowania wmówienia w opinję polską i katolicką, że jest inaczej, że — jak próbował tłumaczyć ks. Janusz Radziwiłł — polityka szkolna p. min. Czerwińskiego „nie łączy się" z tem, co „nazywają ogólnie obecnym regime'm", nie ostoją się też i nie mogą się ostać wobec jawnie odmiennej rzeczywistości. **Jeżeli tekę ministra wyznań religijnych w kraju katolickim, jakim jest Polska, powierza się kolejno dwu protestantom(?)** (poprzednio p. min. Świtalski, obecnie p. min. Czerwiński), **jeżeli polityka w dziedzinie wychowania i oświaty nie ulega zmianie zarówno w t. zw. „kompromisowych" rządach p. Bartla, jak w rządach „pułkownikowskich" — wówczas jasne jest, że mamy tu do czynienia z systemem, którego p. Czerwiński jest tylko jednym z wykonawców.**

W cytowanem tu przemówieniu swem p. minister Czerwiński oświadczył, iż „podjął trud" ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego z tego przedewszystkiem powodu, ponieważ „wysoko sobie ceni wolę, która mu ten mandat powierzyła". Ta „wola" też przedewszystkiem ponosi odpowiedzialność za politykę wyznaniową i szkolną min. Czerwińskiego.

W 10-lecie odzyskania Bałtyku

Generay broni Józef Haller w Pucku

Uroczysta akademja Obozu Wielkiej Polski ku uczczeniu pamiętnej chwili historycznej. Owacje na cześć Bohatera Narodowego.

W niedzielę wieczorem z okazji zbliżającej się uroczystości obchodu 10-lecia odzyskania morza polskiego i z racji przyjazdu generała broni Józefa Hallera miasto Puck przybrane zostało flagami narodowemi i rzęsiście iluminowane.

Uroczystości rozpoczęły się wielką Akademją urządzoną przez Obóz Wielkiej Polski, która odbyła się o godzienie 19 m. 30 na sali Zintza, wypełnionej po brzegi ludnością kaszubską. Przybyło również wielu gości z Gdyni, Bydgoszczy i Torunia, tudzież oddziały Związku Hallerczyków i reprezentacje Drużyn Błękitnych ze sztandarami z całej Polski.

Na sali zauważyliśmy licznych reprezentantów duchowieństwa w osobach: ks. dziekana Witkowskiego, ks. prob. Siega ze Starzyna, ks. prob. Pronobisa, ks. prob. Fittkausa z Pucka — jednego z głównych inicjatorów przepięknej uroczystości — i innych.

Gdy na estradzie ukazał się gen. broni Józef Haller w towarzystwie ks. proboszcza Wryczy z Wiela, wybuchły niemilknące owacje. P. generała powitała nastrojowym wierszem mała dziewczynka, wręczając dostojnemu gościowi kwiaty, poczem wygłosiła podniosłe przemówienie p. Wanda Miotkówna, ta sama, która przed laty dziesięciu witała generała, gdy przybył objąć polski Bałtyk w posiadanie imieniem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Zkolei oboźny O. W. P. p. Rybiński ze Starzyńskiego Dworu zagaił akademję, omawiając znaczenie chwili 10-lecia odzyskania Pomorza z historczynego punktu widzenia. Po p. Rybińskim zabrał głos imieniem Młodych O. W. P. p. Ciesielski. Obydwa przemówienia przyjmowane były przez zebraną publiczność burzliwemi oklaskami.

W dalszym ciągu chór Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej pod batutą p. Ertmańskiego wykonał pieśń Nowowiejskiego: „Hej, żeglarze, żeglaj — że", a członkinie wspomnianego Stowarzyszenia urządziły barwny korowód.

Po tym punkcie programu **ks. proboszcz Wrycza w natchnionych,przepojonych patryjotyzmem słowach podniósł fakt, że dzięki wyrokom Opatrzności, która wymierzyła zaborcom i Polsce sprawiedliwość, Pomorze wraz z Bałtykiem przywrócone zostało Ojczyźnie naszej. Mowę swoją ks prob. Wrycza zakończył okrzykiem na cześć gen. broni Józefa Hallera. Okrzyk ten powtarzała sala przez kilka minut z niesłabnącym zapałem.**

Gen, broni Józef Haller, który zabrał głos po ks. proboszczu, w prostych i szczerych, a po żołniersku krótkich słowach zobrazował znaczenie momentu dziejowego z przed lat dziesięciu i zasługi, jakie na polu polskości Pomorza i odzyskania Bałtyku położyło duchowieństwo pomorskie, z którego liczni reprezentanci są na sali. Tu p. gen. wymienił ks. ks. Witkowskiego, Siega, Fittkaua, Pronobisa, Fiszoedera i innych Mówiąc o zasługach dla tej samej sprawy osób cywilnych, p. generał wspomniał m. in. i o p. Miotku.

Mówca nie zapomniał również i o Zmarłych, zaznaczając, jak wiele zdziałali dla sprawy polskiej na Pomorzu śp. Abraham i śp. Józef Wybicki, późniejszy b. minister b. dzielnicy pruskiej i starosta krajowy pomorski. **Śp. starosta Wybicki jak przypomniał p. generał, wręczył mu od rodaków pierścień platynowy, który później gen. Haller w chwili symbolicznej uroczystości „zaślubin morza" wrzucił w sine fale Bałtyku.** Pamięć Zmarłych wszyscy obecni uczcili przez powstanie. P. generał zakończył apelem do Młodych Obozu Wielkiej Polski, aby piersiami swemi osłaniali jak murem świętą ziemię pomorską i morze i aby ich nie dali.

Wśród powszechnego wzruszenia i rozrzewnienia uderzyły następnie jak grzmot o strony sali słowa chorału: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród".

Na tem akademja została zakończona. Udającego się do samochodu p. generała Hallera odprowadzały tłumy, wiwatując bezustannie na jego cześć.

W dniu dzisiejszym odbędzie się dalszy ciąg uroczystości, związanych z obchodem. Rozpoczną się one solennem nabożeństwem o godzinie 10 m. 30 rano, poczem odbędzie się pochód narodowy nad brzeg morza gwoli uczczenia pamiętnej po wszystkie wieki chwili z przed lat dziesięciu. W pochodzie tym weźmie udział gen. Józef Haller wraz z duchowieństwem, osobami świeckiemi, przybyłemi gośćmi i ludnością Kaszub.

Turatti u Ojca Świętego.

Rzym, 10. 2. Wizyta sekretarza partji faszystowskiej(Turatt'iego, u Papieża jest wypadkiem dnia w życiu wewnętrznem Włoch. Dotychczas pomiędzy faszyzmem a Watykanem nie istniały żadne stosunki. Poglądy Watykanu i faszyzmu różniły się znacznie, szczególnie w sprawie wychowania młodzieży. Wykładnikiem polityki faszyzmu w stosunku do religji była książka Missiroliego p. t. „Date a Cezare", ostro zwalczana przez „Osservatore Romano", w cyklu artykułów polemicznych. W tych warunkach przeszło godzinna rozmowa z Papieżem urzędowego przedstawiciela partji, któremu, jak twierdzą pisma, oddano w Watykanie honory, należne dostojnikom państwowym, nabiera cech specjalnej wagi.

Kardynałowie u premjera.

Warszawa, 10. 2. (Kor. wł.) Dzisiaj w południe kardynałowie prymas Hlond i ks. Kakowski złożyli wizytę premjerowi Bartlowi. Niewątpliwie wizyta ta stoi w związku z wychowaniem religijnem młodzieży.

Pogłoski o dymisji Czerwińskiego.

Warszawa, 10. 2. (AW). Jedno z pism donosi, jakoby minister oświaty p. Czerwiński miał w krótkim czasie podać się do dymisji, przyczem jako następcę wymieniają hr. Franciszka Potockiego, dyrektora departamentu wyznań. Inne pisma zaprzeczają kategorycznie tej pogłosce i twierdzą, że w najbliższym czasie min. Czerwiński nie ustąpi z zajmowanego stanowiska.

Zamieszanie w B. B.

Warszawa, 10. 2. (Kor. wł). Sytuacja parlamentarna zaciemniona w sobotę wieczorem, wczoraj rano została poniekąd odprężona. Po sobotniem posiedzeniu klubu B. B. mówią sami jego przedstawiciele, że obrady te nie były miarodajne, gdyż rzekomo nie było kompletu. Zdaje się jednak, że sytuacja przedstawia się w sposób następujący: — w sobotę wieczorem w klubie BB. grupa pułkowników zaproponowała złożenie deklaracji, któraby występowała przeciwko Sejmowi jako symbolowi „agentur obcych" a synonimem Sejmu byłby marsz. Daszyński. Przy tej sposobności deklaracja miałaby zapowiadać projekt o zrzeczeniu się przywilejów poselskich. Zarówno interwencja premjera Bartla, jak również wzburzenie poszczególnych grup w łonie BB. uniemożliwiło ogłoszenie tej deklaracji, a przyświadczenie, że cała akcja spotkałaby się z niepowodzeniem, spowodowało wyznaczenie na dzisiaj posiedzenia klubu BB.

Warszawska Młodzież Narodowa manifestuje

z okazji 10-lecia odzyskania morza.

W sobotę rozpoczął się cykl uroczystości dziesięciolecia odzyskania dostępu do morza wielką manifestacją patrjotyczną młodego pokolenia, która znalazła swój wyraz we wspaniałej akademji, zorganizowanej przez **Naczelny Komitet Akademicki** w sali Theologicum przy ulciy Traugutta. Odbyła się też manifestacja młodzieży na ulicach miasta.

Akademję zagaił prezes Naczelnego Kom. Akadem. p. Zygmunt Judycki. Imieniem Ligi Morskiej i Rzecznej przemawiał dr. Wyrostek, wzywając młodzież akademicką do jak najintensywniejszego poparcia pracy Ligi dla rozwoju polskiej potęgi morskiej. **Wyrazem przywiązania dzielnicy pomorskiej do kraju i wielkiego zrozumienia młodego pokolenia dla spraw morza, było przemówienie p. Klimesza, przedstwiciela koła studentów Pomorzan. Programowe przemówienie o znaczeniu wolnego dostępu do morza dla Polski wygłosił członek Naczelnego Komitetu Akademic kiego p. Kurcjusz.** W przemówieniu swojem pod kreślił mówca doniosłość pracy obozu narodowego w sprawie odzyskania dla Polski wybrzeża morskiego, prowadzonej wbrew wysiłkom przeciwników politycznych. **W chwili obecnej praca narodowej młodziey winna zmierzać do rozszerzenia wylotu na morze przez wchłonięcie sztucznego tworu politycznego: wolnego miasta Gdańska.**

Zastanówmy się — zakończył mówca — komu zawdzięczamy odzyskanie dostępu do morza. Kto sprawił, że wbrew całej potędze niemieckiej, wbrew finansjerze żydowskiej, wbrew nawet niektórym Polakom, którzy otwarcie mówili, że Polsce dostęp do morza niepotrzebny — ziemia pomorska powróciła do nas? Jedna jest odpowiedź uczciwa: Roman Dmowski. (huczne oklaski).

Następny mówca, p. Stopczyk przypomniał uchwałę zjazdu ogólnoakademickiego, że **„młodzież polska poniesie sztandary do naszych miast: Opola, Olsztyna, Królewca. Do tego Królewca, który wypuszczał do walki i widział powracające zwycięskie floty królów polskich!**

Akademję zamknięto odczytaniem rezolucji i odśpiewaniem „Roty".

Nadmienić wypada, że nieliczna zresztą gar stka młodzieży sanacyjnej i lewicowej, udziału w uroczys'ościach nie bierze.

Promocja naczelnika państwa estońskiego.

W dniu wczorajszym odbył się o godzinie 12,30 popoł., w auli uniwersytetu warszawskiego, uroczysty obchód nadania doktoratu „honoris causa" wydziału prawa uniw. warsz. panu Ottonowi Strandmanowi, naczelnikowi państwa estoń skiego.

Przybyłego z świtą naczelnika Strandmana, powitali w westibulu uniwerysteckim: dziekan prof. K. Lutostański i prof. Jarra, na górze zaś rektor uniwersytetu prof. Brzeski, w otoczeniu senatu uniwersyteckiego w togach, oraz Bratnia Pomoc ze sztandarami i korporacje studenckie.

Obecni przeszli do sali posiedzeń senatu, gdzie odbył się w obecności ministrów, Zaleskiego i Czerwińskiego, posła estońskiego Tofera i świty, cercle.

Następnie naczelnik państwa estońskiego z całem otoczeniem przeszedł do bogato udekorowa nej auli, gdzie zgromadzili się liczni przedstawiciele rządu, magistratury sądowej, sejmu, senatu, nauki.

W auli pierwsze przemówienie wygłosił rektor Brzeski, nastepnie dziekan wydziału prawa, prof. Lutostański, który po przemówieniu swojem odczytał tekst aktu promocji.

Naczelnik państwa estońskiego wygłosił dłuższe przemówienie, w którem wyraził wdzięczność za otrzymane odznaczenie. Przed przemówieniem orkiestra Polskiego Radja odegrała hymny estoński i polski, na zakończene zaś polonesA-dur Chopina.

Porozumienie polsko - estońskie.

Tallin, 10. 2. Na posiedzeniu organizacyjnem porozumienia estońsko - polskiego obrano na prezesa przewodniczącego parlamentu estońskiego Einbunda. Jen. Laidoner obrany został przez aklamację prezesem honorowym. Nastepnie zebranie postanowiło utworzyć dwie sekcje, jedną dla spraw związanych z literaturą i sztukami pięknemi, drugą dla zagadnień ekonomicznych. W dniu 3 maja, jako w dniu święta narodowego polskiego, odbędzie się uroczyste posiedzenie nowego stowarzyszenia. Zebrani polecili przewodniczącemu przesłać słowa pozdrowienia bratniej organizacji warszawskiej. Na listę członków Stowarzyszenia zapisało się w ciągu posiedzenią około 100 osób z kół politycznych, gospodarczych i literackich Estonji, a także ze sfer miejscowej kolonji polskiej.

Sprawa jen. Kutiepowa.

Paryż, 10. 2. Prasa francuska zajmuje się w dalszym ciągu sprawą tajemniczego zniknięcia jenerała Kutiepowa.

„Victorie" pisze: Od czasu uprowadzenia jenerała Kutiepowa upłynęło już dwa tygodnie, lecz ambasador sowieckiego rządu morderców jeszcze nie otrzymał paszportów. Obecność ambasadora Dowgalewskiego w Paryżu jest skandalem. Jeszcze większym skandalem dla Francji jest jednak ta okoliczność, że G. P. U. ośmiela się we Francji uprowadzać własnych wrogów i że istnieje rząd, który na coś podobnego pozwala i nie przerywa natychmiast stosunków dyplomatycznych z takim krajem.

„Echo de Paris" wyraża niezadowolenie z policji francuskiej, której zarzuca powolne śledztwo. Dziennik wyraża życzenie, aby ambasador Dowgalewskij i jego otoczenie rychło opuściło Paryż. Pismo przypomina, iż niedawno w Paryżu zdarzył się przypadek uprowadzenia przez G. P. U. jednego z urzędników G. P. U., który popełnił w Paryżu nadużycia. Tego urzędnika G. P. U. wrzucono gwałtem do samochodu, obezwładniono narkotykiem. Uprowadzony obudził się dopiero na sowieckim parowcu w Hamburgu, a przywieziony do Moskwy, skazany tam był na 10 lat ciężkiego więzienia.

Uczeń niemiecki może być leniem i łobuzem.

Berlin, (AW). Pruskie ministerstwo oświaty rozważa obecnie projekt stasowania oceny w cenzurach szkolnych za zachowanie, uwagę i pilność.

„Nad polskim morzem" w Teatrze Polskim w Poznaniu.

Poznań, (AW). W ubiegłą sobote Teatr Polski w Poznaniu, pod dyr. p. Szczurkiewicza wystawił sztukę „Nad polskim morzem" Józefa Rączkowskiego. Sztuka wystawiona została w związku z obchodem 10-lecia odzyskania Pomorza i wybrzeża morskiego. Wystawiona sztuka spełniła oczekiwania literackiego świata Poznania, przepełniona jest ona wielkim optymizmem w siły twórcze narodu, ukochaniem morza polskiego i zrozumieniem jego wartości dla interesów państwa.

Sekretarjat Ligi Narodów.

W sobotę zakończyła prace komisja 13-tu, zwołana dla reorganizacji sekretarjatu oraz międzynarodowego Biura pracy, pod przewodnictwem Franciszka Sokala.

Komisja zbadała organizację sekretarjatu i autonomicznych organizmów Ligi. Komisja zbierze się jeszcze w d. 16 czerwca dla ostatecznego sformułowania propozycji dla zgromadzenia.

Kpiny ze sprawiedliwości w Niemczech.

Berlin, (AW). Trwający od 5 tygodni proces fałszerzy czerwońców zakończył się dziś, jak to było do przewidzenia, uwolnieniem, względnie amnestjowaniem wszystkich pięciu oskarżonych. Prokurator z miejsca wniósł zażalenie nieważności. Powyższy wyrok jest niezmiernie charakterystyczny dla antysowieckich nastrojów niemieckiego sądownictwa, które po raz pierwszy jako pojęcie prawne dopuściło czyn fałszerski z kwalifikacją przestępstw, popełnionego z motywów politycznych, a podpadających pod ustawę o amnestji. W uzasadnieniu wyroku wyraźnie jest uwidocznione, że oskarżeni nie działali z chęci zysku. Wyrok ten niewątpliwie na stosunkach niemiecko - sowieckich odbije się w wysokim stopniu nie korzystnie, gdyż już przed wyrokiem, oficjalny organ rządu sowieckiego „Izwiestja" przestrzegały przed stosowaniem wobec oskarżonych łaski.

Oburzenie w Rosji.

Kowno, (AW). Według otrzymanych tu wiadomości z Moskwy, wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych w procesie fałszerzy czerwońców wywołał w tamtejszych kołach politycznych wielkie wrażenie. Mówią tu, iż komisarjat spraw zagranicznych ZSRR przedsięweźmie kroki dyplomatyczne w Berlinie, opierając się na tej podstawie, iż wyrok uwalniający był wynikiem wrogiej Sowietom propagandy. Przypuszczają, iż stosunki z Rzeszą niemiecką zaognią się. Zdaniem Sowietów, uniewinnienie fałszerzy, zwykłych przestępców, jako przestępców politycznych jest aktem antysowieckim.

Wojsko kobiece.

Moskwa, (AW). Prasa sowiecka dononsi, iż w roku bieżącym na szeroką skalę zastosowane będzie przyjmowanie kobiet do szkół wojennych. Kobiety w szkołach tych poświęcać się będą specjalnym rodzajom broni.

Nowe rzezie w Rosji.

Moskwa, (AW). W białoruskiej wsi Chitrowo rozpoczął się proces przeciwko 60-u kułakom, oskarżonym o zbrojny opór przedstawicielom władzy i agitację antysowiecką. Prokurator żąda kary śmierci.

Olbrzymie oszustwo niemieckie.

Praga, (AW). Wielką sensację wywołało tu upadłość firmy Johann Jurak u. Co. Pasywa firmy wynoszą 40 miljonów, aktywa 8 miljonów, Zachodzi tu wypadek sfałszowania bilansu i złośliwego bankructwa. Aresztowano właścicieli firmy znanych kupców Rudolfa Fischera, Ottona Starka i Johanna Juraka.

Plaga morderstw w Ameryce.

Nowy Jork, (AW). Według ogłoszonych danych statystycznych policji, w Stanach Zjednoczonych na każde 40 minut przypada jedno morderstwo. Komisja rozpatrująca dane statystyczne za rok ubiegły postanowiła domagać się obostrzenia praw posiadania broni, rezerwując to prawo wyłącznie dla policji i wojska.

PRZEGLĄD PRASY.

Główne zadanie p. ministra Czerwińskiego.

Omawiając ostatnie przemówienie p. ministra Czerwińskiego, wygłoszone w sejmie, najpoważniejszy dziennik w Polsce, organ główny Stronnictwa Narodowego „Gazeta Warszawska" przypomina, że **p. minister jako jedno z głównych swoich zadań określił walkę z wpływami obozu narodowego na młodzież, przyczem pismo to podnosi, że podczas ubiegłej sesji budżetowej ówczesny minister spraw wewnętrznych, jen. Składkowski, zapowiadał również walkę z tym obozem.** O tych wezwaniach bojowych rządu pisze pos. prof. dr. Rybarski na łamach „Gazety Warszawskiej", co następuje:

„Walka polityczna jest objawem naturalnym. Bez walki niema życia. Ale istnieją granice i formy, w których należy zamykać walkę wewnątrz społeczeństwa. Do walki powołane są stronnictwa. **Do walki politycznej nie jest powołana administracja państwowa. Kto posługuje się nią do celów partyjno - politycznych, ten osłabia jej powagę, ten osłabia państwo.**

A pozatem walka nie jest ostatecznym celem. Walka jest środkiem, który wiedzie do celu. Nie może być również ostatecznym celem chęć utrzymania się przy władzy. Władzę można sprawować w imie jakiejś idei, w imię określonego programu. Otóż ci, którzy chcą nas wytępić i pod tym względem są zgodni, nie mają wspólnego pozytywnego gruntu, na którym pragnęliby oprzeć swoje rządy. Przed stawiają coraz jaskrawszy obraz rozbieżności, ujawniają coraz więcej sprzeczności. Czy to będzie sprawa naprawy konstytucji, czy zagadnienie stosunku Kościoła do Państwa, czy sprawy gospodarcze, w każdej z tych dziedzin można stwierdzić kłębowisko najróżnorodniejszych dążeń, pomysłów, haseł, które się wzajemnie krzyżują. A są i tacy w obozie rządowym, którzy przyznają, jak to zrobił przed paru dniami jeden z posłów Bloku Bezpartyjnego, że ten Blok jest formacją „czasową", że trzeba myśleć o czemś innem. I warto się zapytać, czy istnieje jakaś proporcia między nakładem sił, między bezwzględnością metod, któremi posługuje sie obóz rządowy, a treścią jego dążeń, ich wewnętrzna wartością.

Na tej walce cierpi oczywiście państwo. Negacja, jako jedyny pierwiastek wspólny rządzącego obozu nie zbuduje niczego trwałego sam wielkiego. Wewnętrznie życie narodu jest zatrute tem, że ci, którzy rządzą, nie umieją oddzielić interesu państwa od interesów grupy rządzącej. Słabnie przez to powaga państwa i nawewnątrz i na zewnątrz".

Z punktu widzenia interesów swego stronnictwa prof. Rybarski nie skarży się na tę walkę twierdził nie bez słuszności, że stronnictwo wychodzi z niej zwycięsko!

I pocóż to?

Korespondent paryski sanacyjno - konserwatywnego „Dnia Polskiego", kreśli taki pełny zgryźliwej ironji, sarkazmu i obraźliwego lekceważenia obraz parlamentu sojuszniczej Rzeczypospolitej Francuskiej:

„Przyjrzyjmy się najpierw izbie deputowanych. Olbrzymia ta machina dziwnie ospale i niemrawo pracuje. Dyskusja budżetowa sprawia wrażenie wielkiego popisu gadulstwa deputowanych. Każdy z nich pragnie wykorzystać okazję, aby módz potem chwalić się w swoim okręgu genjalnemi planami i radami, **których udzielał: Ilość** mówców jest niesłychana, a błędni ministrowie muszą cierpliwie tego wszystkiego wysłuchiwać. Zainteresowanie obradami ze strony deputowanych jest minimalne. Niekiedy to wygląda zupełnie skandalicznie — pamiętam w grudniu zeszłego roku podczas owej wielkiej debaty nad polityką zagraniczną — w dniu, w którym przemawiali Tardieu i Briand na rannem posiedzeniu, podczas bardzo interesującej mowy p. Herriota, bądź co bądź byłego premjera i jednego z leaderów opozycji, na sali znajdowało się dosłownie 42 deputowanych! Czyli zaledwie kilka procent ogólnej liczby deputowanych! O wiele większą frekwencją cieszą się „posiedzenia" w kuluarach, gdize kuje się intrygi, rozdaje przyszłe portfele i t. d.

Gdy zaś komplet jest większy, to ma się możność obserwacji, „przejęcia się" deputowanych pracą parlamentarną. Jedni czytają gazety, inni załatwiają korespondencję. Głośne rozmowy, szepty, śmiechy rozlegają się po sali. Doprawdy, żal bierze, gdy widzi się wysiłki prezydenta izby, p. Bouisson'a, aby uspokoić tą trzódkę. Ochrypłym z przemęczenia głosem nawołuje on do spokoju. Napróżno..."

Tak oto pisze organ ks. Radziwiłła, prezesa sejmowej komisji dla spraw zagranicznych i prezesa grupy parlamentarnej polsko - francuskiej o parlamencie Francji, o parlamencie, który zdecydował o zwycięskiej wojnie, o traktacie wersalskim, który odbudował finanse sojuszniczego narodu. I pocóż to? Jeśli już konserwatyści polscy tak gorączkują się do walki z parlamentaryzmem to niech już pastwią się nad naszym sejmem. Pocóż wykpiwać nietaktownie i grubjańsko parlament Francji? Pocóż osłabiać serdeczne stosunki z narodem francuskim, których wartość praktyczną tak trafnie ocenia w obecnej sytuacji dla nas niezbyt wesołej p. minister Zaleski? Czyż nie takt i grubiaństwo różnych kabaretowych pułkowników, Sanojców i Burdów zdołało przeniknąć już nawet mózgownice przykryte mitrą książęcą?

W obronie religji w szkole

Mowa posła Seweryna Czetwertyńskiego (Klub Narodowy)

Wysoki Sejmie! Na szczęście mogę i rozszerzyć i uzupełnić, a postaram się pogłębić ten przedmiot, który w przemówieniu swojem poruszył przedtem p. poseł Radziwiłł. Mogę to zrobić z tem większem przekonaniem, że posłuje z tego miejsca, gdzie się urodziłem i gdzie mieszkam blisko 60 lat i gdzie od 20 lat w bardzo wielu wypadkach ludność miejscowa, właśnie z powodu moich przekonań, pod tym względem zawsze jednych i tych samych, obdarza mnie zaufaniem. I dlatego ten mandat wkłada na mnie obowiązek nie przemawiania do p. ministra w ten sposób jak przemawiał p. poseł Radziwiłł, który uważa go za niewinnego w tej sprawie, bo ja p. ministra wyżej cenię i uważam, że p. minister musi być odpowiedzialny za wszystko, co się w jego ministerstwie dzieje i prawdopodobnie o wszystkiem, co sie w jego ministerstwie robi, jest dokład nie poinformowany. (Głos: P. Radziwiłł jest wtajemniczony, że dziś idzie rozkaz.)

Następnie zaś pragnę wejść głębiej w sprawę oświaty i wychowania, bo to nie jest mała sprawa. Nietylko teraz, ale i przed wiekami te sprawy były najbardziej bolesne dla jednych, a drażniące dla drugich i dlatego zarysowywały się w pogoni wieków zawsze i wszędzie wielkie różnice zdań. I najcięższe walki pomiędzy ludźmi, nie na innem tle, jak na tem właśnie się dokonywały.

Jeżeli p. poseł Piotrowski przedemną z oburzeniem mówił o czasach 17, czy 18-go wieku i przypominał, że ich obraz tutaj się na nowo przywraca, to ja go poproszę, żeby nie wracał do czasów tak dawnych, niech spojrzy na teraźniejszość, niech sięgnie tylko do tych jasnych chwil w obecnych czasach, do tej mądrej wiedzy, do najmądrzejszego sposobu ujęcia nauki i stosunków społecznych, jakie teraz do całej ludzkości z Rzymu przychodzą i są podawane. Z tem co było w 17-tym wieku, nie walczmy, tylko walczmy z teraźniejszemi stosunkami i jako ludzie uczciwi mówmy do siebie językiem prawdy, jeżeli ją chcemy zrozumieć. (Głos na lewicy: „Była mowa o duchu tamtych czasów"). Ja sie zajmę duchem obecnego wieku (Głos: Nie chcemy powrotu do tamtych czasów). Ja też nie chcę tego powrotu, mnie obecność wystarcza, tak samo, jak i szanowny kolega, nie potrzebuję wracać do tych dawnych, według niego, ciemnych chwil, ale na to, żeby tę rzecz pogłębić, chcę przedstawić, że trzeba dać pewne tło, i to tło swoiste, tło polskie.

Grunt moralny spaczony.

Jeżeli teraz mówimy często o niedomaganiach gospodarczych i finansowych, o trudnej konjunkturze gospodarczej, to przecież warto trochę wspomnieć i o tem, że jest i drugie zło, niemniej ważne, swoiście polskie, wielkie zło moralne. Czyż my tego codziennie w Sejmie nie jesteśmy świadkami? Czyż na wczorajszym, czy przedwczorajszym posiedzeniu nie było tego rodzaju przemówień jednych Polaków do drugich, których wzajemnie nie rozumiemy? Skąd one wyrosły, z jakiego gruntu się wzięły? Jakie są argumenty, przemawiające za temi przemówieniami, za tem, aby pewne rzeczy przedstawiać inaczej, niż jest w rzeczywistości?

Czy powodem istotnym nie jest sam grunt moralny, który już nie jest tak pełen prawdy swoich dla swoich, tylko jakiś sztuczny, czy może nie sztuczny, ale w każdym razie wadliwej natury, na którym rodzą się coraz bujniej złe kwiaty, które wkońcu wszyscy będziemy musieli potępić dlatego właśnie, że ten grunt moralny jest zły, że od kilku lat to zło się coraz bardziej uwydatnia, że coraz więcej wytwarza się złych objawów, i zło moralne się szerzy, że cywilna odwaga upada, że wiara w swoje przekonania schodzi na drugi plan, ideały, które świeciły dawniej naszemu społeczeństwu, rozumiejącemu wielką ich wartość i siłę, schodzą na dalszyplan, a na pierwszem miejscu stoi utylitaryzm, stoją względy osobiste i szacunek dla siły zewnętrznej, bez względu na wartość wewnętrzną, jaką przedstawia.

I wobec takich stosunków, których nie wszyscy są świadomi, ale będą bardzo prędko świadomi wszyscy, musimy się głęboko zastanowić, jak mamy wychowywać ten typ przyszłego, ale lepszego obywatela, ten typ, o którym p. Piotrowski mówił, że to ma być człowiek i rozumny i postawiony wysoko i pełen wartości ludzkich. A wiemy, co te wartości ludzkie znaczą. Jestem przekonany, że gdyby się ten ideał Polaka teraz wytworzył, to będzie on ten sam i dla Pana i dla mnie. Tylko ja twierdzę, że po tych doświadczeniach, jakie zrobiły wszystkie inne społeczeństwa i narody, idac po tej drodze walk religijnych, które przeprowadzały i z której to drogi zeszły, nie czas na Polskę, aby powracała, jako jedno z ostatnich państw, do tych metod.

Rozbrat między szkołą a domem i Kościołem.

Polska w innych warunkach chce wychowywac swego obywatela. Musi ona, dziękując Bogu, że ma takich, jak ma obecnie, uczciwego, pracowitego i wierzącego święcie w to, czego go matka i szkoła dotychczasowa nauczyła, dać im szerszą kulturę i wytworzy się wtedy bodaj jeden z lepszych ludzkich typów. Ale chroniąc go od jednego, tj. od walki religijnej, trzeba go chronić także od niedowierzania tym najbliżej niego stojącym władzom szkolnym, od niedowierzania urzędom państwowym, od niedowierzania w to, co 10 lat temu, jak Polska powstała, chwyciło go za serce, w zaufaniu, że to jest coś najlepszego, a co teraz się powoli odwraca, bo tak bardzo często już się to krytykuje.

A proszę Pana Ministra, znane mi są wypadki, że wiele matek, teraz gdy dziecko wraca ze szkoły, biorą je na egzamin i pytają: Powiedz, co ci nauczyciel w szkole powiedział. Gdy dziecko powtórzy, matka je strofuje i mówi: O tych rzeczach, o których ci nauczyciel mówił — zapomnij bo to nie są te same, któreś z mlekiem wyssał z mojej piersi. A tak przychodzi konieczna rewizja tego, co nauczyciel podaje dzieciom w szkole. To już nie jest dobrze. To nie są objawy zdrowe, ale to się szerzy, i nic dziwnego, to będzie się dalej szerzyło.

Jeżeli z jednej strony przychodzą polecenia władz szkolnych, ażeby zalecać uczniom uczęszczanie na pewne wykłady (Głosy: Kaden - Bandrowskiego), a z drugiej strony władza biskupia, do której ludność ma zaufanie, musi przeciw temu protestować i zalecać, by na te wykłady nie chodziły. Tu się wprowadzarozdźwięk tam, gdzie dotychczas rozdźwieku nie było, gdzie dotychczas był równy stopień zaufania, gdzie jedno i drugie traktowano, jako swoje jako ojcowskie, z serdecznem uczuciem przywiązania do jednego i drugiego. Teraz doszło się do tego, że się wytwarza w pojęciu tych najszerszych mas wrażenie, że są dwie religje i słyszy się, że wytwarza w pojęciu tych najszerszych mas wrażenie, że są dwie religje i słyszy się, że nawet główny kierownik oświaty propaguje religję mickiewiczowska, czy Towiańskiego, czy Hoene - Wrońskiego czy jakąkolwiek inną, a prosta matka i prosty człowiek dotychczas wie i słyszy i nie może odstąpić od tego, że religja niejest niczyja inna, tylko Boska, i że obowiązuje katechizm, a nie żadne inne sposoby pojmowania jej. I jeśli p. Minister mówił o żakowskich wybrykach, boję się, aby historja kiedyś nie napisała o obecnych czasach, że to są żakowskie wybryki, jeżeli poleca się tego rodzaju odczyty jak obecnie.

Gromada polska.

Tą drogą wprowadza się niepokój tam, gdzie go dotychczas nie było, wprowadza się rozłam w tem, co jest jeszcze wielką siłą w Polsce, to jest w gromadę. Niema w językach innych społeczeństw wyrazu dla określenia tej siły. Gromada to nie jest kupa ludzi. To jest rzesza ludzi, ożywionych jednem i tem samem pojmowaniem głównych rzeczy, głównych zasad, jednem i temsamem uczuciem, sercem i przywiązaniem do tego, co nam drogie. To nie jest pochód komunistyczny, czy jakiś inny za czerwonym sztandarem, za jakiemiś hasłami. To jest wielka siła, siła gromady. Ta siła wiele w Polsce zrobiła. Na tej sile budowaliśmy wiele i zbudowaliśmy wiele, to jest siła niespożyta. I trzeba tylko do niej podejść i zrozumieć, jaka ona jest, ale nie trzeba w nią żadnych fajerwerków, ani podkopów wprowadzać, ale pozostawić ją taką, jaką jest i starać się tylko coraz bardziej oświecić, żeby te coraz bardziej skomplikowane zadania, jakie codzienne życie przynosi, gromada ta umiała coraz lepiej rozróżniać co jest złe, a co dobre. (P. Burda: A co Pan powie o rozwydrzeniu endeckiej młodzieży?). Niech Pan sam sobie odpowie, jeżeli Pan to nazywa rozwydrzeniem.

Mogę tutaj wspomnieć, że nie tak dawno, bo w czerwcu 1928 roku, p. poseł Piasecki wystąpił z ostremi bardzo zarzutami przeciwko naszemu klubowi — mam przed sobą stenogram jego przemówienia — mówił tam też o rozwydrzeniu, mówił o posługiwaniu się naszego klubu hasłami religijnemi, żeby walczyć z rządem. Powiedział nam, że bezpieczna jest religja w Bloku Bezpartyjnym, bo nad tem czuwa wyższa siła. Dziś mieliśmy przykład, że musiał pos. Radziwiłł wystąpić osobiście, dał temsamem sobie świadectwo, ale również i Klubowi (P. Piasecki: Proszę o zacytowanie mojego przemówienia dokładnie). Niech Pan weźmie stenogram z 4 czerwca 1928 roku.

Nie będę tutaj przytaczał faktów, bo były przytoczone Powiem ogólnie, że w ostatnich czasach wszędzie zmniejszano wykłady religji, nawet w niektórych działach oświaty pozaszkolnej do półtorej godziny na miesiąc, ale np. w protestanckiej Szwecji wykłady te powiększono z 6 do 8 godz. Wszystko tu idzie w przeciwieństwie do tego, co cały świat uznaje, kiedy widzimy, że teraz jest wielki wyścig nietylko pracy, ale wyścig ludzi zdolnych, stojących na świeczniku, między sobą, że trzeba kształcić na katechiźmie, na niczem innem. Obawiam się, że p. minister i ci ludzie, którzy kierują temi sprawami, są może w drodze niezdecydowanych programów, w drodze prób, doświadczeń szukania tej świetlistej drogi, tej najlepszej drogi. Ta droga jest znana, od tych prób trzeba polskie społeczeństwo uchronić, bo Polskę nie stać na to, aby dokonywać prób, czy nie wyrośnie lepszy człowiek. Na to zapóźno. Ale od tym względem Polska musi dogonić innych i musi mieć sformowany typ, który będzie lepszym obywatelem, który nie da się wykoleić tak łatwo, jak się obecnie dzieje z przeciętnym Polakiem i że w ten sposób doprowadzimy do tego wspólnemi siłami, że ta polska szkoła będzie jednolita i prowadzona jak dotychczas.

Minister a katolicyzm.

Ponieważ przemawiam w imieniu stronnictwa, które stworzyło konkordat, trzeba sobie uprzytomnić, że gdybyśmy wówczas konkordatu nie stworzyli, wątpię, żeby on mógł być w obecnych wpływach i lawirujących przekonaniach zawarty. (Wrzawa na lewicy), Są próby zerwania, bo wielu z Panów jest nieświadomych, co konkordat daje i co jeszcze Polsce da, jeżeli będziemy go wykonywać tak, jak każde prawo tego wymaga, żeby był sumiennie i uczciwie wykonywany. I dlatego, jeżeli jesteśmy autorami albo współautorami tego stanu rzeczy w Polsce, to możemy z otwartem czołem bronić tych postulatów, które są ustanowione w konkordacie i politycznie bierzemy za to odpowiedzialność.

Ale chciałbym wiedzieć, ponieważ tylko sytuacje jasne są dobre i tylko sytuacje jasne pouczają i stwierdzają odpowiedzialność wobec czasów dzisiejszych i późniejszych, chciałbym jedną rzecz zgłębić, a mianowicie, jaki program, jaki kierunek polityczny, jakie wyznanie polityczne pozwala obecnie, że Ministerstwo Oświaty jest w rękach człowieka, który nie jest katolikiem, który od religji odstąpił, jakie są przekonania i czyja i jaka jest siła polityczna, która wbrew miljonom wierzących katolików w Polsce trzyma na stanowisku Ministra Oświaty człowieka, który od tego wyznania odstąpił.

Proszę Panów, mamy przecież stosunki tego rodzaju, że jakieś siły tem wszystkiem kierują. Jest jakaś władza, która będzie wiedziała o postępowaniu człowieka, który przeprowadza jej ideały wychowawcze. Ale i polskie społeczeństwo musi wiedzieć, jakie siły polityczne teraz tego wymagają, to tolerują. P. Minister jest ministrem, który był w zeszłym gabinecie, t. zw. pułkownikowskim i w drugim gabinecie, który nie jest pułkownikowskim. Dlatego nie chcemy się tylko domyślać, ale chcemy napewno wiedzieć. Przecież jeżeli ktoś w tej sprawie coś mówi, w coś wierzy, to musi wystąpić i powiedzieć: To jest moje dzieło, ja tak chcę, ja takich ludzi, na takich stanowiskach wymagam. To się należy polskiemu społeczeństwu, by mu to powiedzieć.

Gdy się obecny gabinet tworzył, to nawet pisma różne pisały, ponieważ Minister Rolnictwa nie był odrazu mianowany, że widocznie klub konserwatywny stracił wszelkie wpływy na mianowanie ministrów. Potem okazało się, że je odzyskał. Otóż jeżeli są takie pewne wpływy, które wprowadzają na ministrów takich a nie innych ludzi i każą wspólnie pracować, to przy takich warunkach, gdzie niema większości w Sejmie, ale panuje nad większością jakaś siła ponadpartyjna, czuwająca w ciemnościach nad interesami Polski, to w takim razie chcemy wiedzieć, kto pozwala uwzględnić postulatów 60 proc. ludności katolickiej, która tego nie może dłużej tolerować. (Oklaski na prawicy i w centrum), ażeby kierownikiem Wyznań Religijnych był człowiek, który od tego wyznania odstąpił. Boże ona Pana Ministra szanować za pańskie inne przekonania, za pańską pracę, za to, co Pan w dziedzinie nauczania zrobił, ale nie może uznać Pana za swego kierownika oświatowego, bo to nie jest dla niej rzeczą obojętną.

Dlatego stanowisko naszego klubu jest jasne. Idąc prostą drogą i powtarzając jedno i to samo, uważamy za swój obowiązek powiedzieć, że te rzeczy muszą być wyjaśnione. I muszą one być wyprowadzone na pierwszy plan, nie w szeregu małych rzeczy, o których się tu mówi, o których mówił p. Radziwiłł, że jeden lub drugi kościół został oddany; to są szczegóły. P. Minister nie może bronić sprawy katolickiej dlatego, że nawet nie może zrozumieć często potrzeb uczuciowych ludności katolickiej, bo do tego wyznania nie należy. Doniero, należąc do niego, można to zrozumieć. I dlatego nad drobniejsz. faktami chciałby przejść do porządku dziennego, a zwrócić uwagę społeczeństwa polskiego, myślącego społeczeństwa polskiego, na to jedno pytanie: Czy może sie ono pogodzić z tem, że obecnie Ministrem Oświaty w Polsce jest człowiek, który od wyznania katolickiego odstąpił i do tego wyznania nie należy? (Oklaski.).

LUDWIK STASIAK

BRANDENBURG

30) **Kraina słowiańskich mogił**

— Że trumna nie była nowa. Mówią, żeś wyrzucił z niej bogobojnego opata, który długie lata spoczywał.

— Prawda! Ze skruchą i żalem to wyznaję. Brakło mi pieniędzy na nową trumnę. Kajanie się moje i żal, że spokoj opata naruszonym został w kronice mej zapisałem.

— Mówią, że w trumnie znalazłeś, panie, kielich szczerozłoty.

— Był w istocie.

— Sprzedałeś go.

— Tak jest. Aby pieniądze dać biednym.

— Jałmużna! Bogobojna to i piękna rzecz wspierać ubogich. Któż z łaski twej skorzystał? Który ubogi zapomógł się.

— Ja.

— Co mówisz, panie?

— A czyż ja nie jestem ubogim? Hrabowie Thiethmarowie opływali dawniej w dostatki, ja zaś z nauki mej i umiejętności żyję.

— Czy słyszysz panie, coś tam na dole chroboce.

— Opat z kielichem!

— Nie, nie. To Msta nocami po świecie chodzi Pod stopami naszemi jest piwnica, w której umarł z głodu.

— Sądziłem, że to Opat. Śniło mi się o nim wczoraj. Przyszedł do mnie czyścowym ogniem gorejący i wołał: oddaj kielich, oddaj trumnę.

— Ile wziąłeś za kielich?

— Sto dwadzieścia denarów.

— Daj mnie ubogiemu choć dwadzieścia, a Opat przestanie chodzić.

— Mówisz, że to chodzi Msta?

— Widzieli go ludzie.

— Nie przyjął chrztu, nic dziwnego, że dusza jego w piekle w wiecznym ogniu płonie.

— Wyprawa wraca.

— Za palisadami słyszę rogi.

— Chodźmy! Chodźmy!

Na majdan zamkowy weszła gromada rycerstwa, pachołkowie, naganka i psiarze, prowadzący ogary. Zdziwił się Thiethmar niepomału, że obława nie huczy śmiechem, nie wre życiem, lecz idzie sumtna i ponura, jakby pochód pogrzebowy Na pokoje wniesiono księcia Bernarda, który choć chwilami przytomność miał, nie mógł przecie jasno wypowiedzieć co się w jaskini, gdzie go znaleziono, stało. Na pytania miał jedno słowo odpowiedzi:

— Niebora.

Na dziedzińcu zebrała się gromada ludzi. Tłum żołnierstwa pomieszał się z pachołkami i niewolnym chłopstwem. Na ustach wszystkich była mowa o duchach, które w nocy chodzą, z piekła na świat się zjawiając. Wszyscy opowiadali o Nieborze. Nie brakło takich, którzy wymawiając to imię, znak krzyża kładli na piersiach, ustach i czole.

Gdy około kupy ludzi przechodzi. Thiethmar otoczyła go ludzka gromada, aby mu dziwo opowiedzieć, światła i nauki od niego zaczerpnąć.

— On nam powie, czy to być może.

— Czy Niebora jest człowiekiem, czy duchem.

— On wytłumaczy nam to, bo wielki jest jego rozum.

— Wszak on księgi pisze na baraniej skórze.

— Taka niepozorna koślawa postać.

— Ludzie mówią, że to od nadmiernej mądrości tak mu się ciało pokręciło.

Opowiedziano Thiethmarowi o czarach Niebory.

— Czy to prawda, że poganin czaruje?

— W djabła się zamienia?

— We wodzie oddychać może?

Thiethmar nic nie odpowiedział. Wytrzeszczył oczy, wsunął głowę w ramiona i przeżegnał się.

— W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

W duszę przesądnego tego i bez granic zabobonnego człowieka weszło nowe widmo, poganina który wodę zaklina i czaruje. Z izby wyszedł do ludzi, uciekł od mar i widziadeł, które go w samotności prześladowały, które w nocy chodziły, we snach mu się zjawiały.

Chciał znaleźć wśród gwaru ludzkiego spokój chciał rozweselić się, nabrać życia i otuchy, zapomnieć o przeklętych strachach. A tu wśród tłumu panowała obawa przed Nieborą, przed Mstą, który jęczy po nocach, który chodzi ze świecącemi oczyma, gryzie ręce i woła:

— Jeść! Jeść!

I zdawało się światłemu młodzianowi, że z ogni czyścowych wyszła ciotka, upominając się o nową trumnę, że przychodzi do niego w językach płomiennych opat wołający:

— Oddaj skradziony kielich!

Wsparł się Thiethmar na pachołku i drżąc poszedł do swojej izby. Zawołał kuchcika, który młóto przesypywał i kazał mu na noc w swej izbie pozostać. Bał się strasznej nocy, w której przyjdą sny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z POMORZA

Piece, powiat starogardzki. (Walne zebranie Tow. Powst. i Wojaków.) W niedzielę 26 stycznia po sumie odbyło się 11, a zarazem walne zebranie Towarzystwa Powstańców i Wojaków w lokalu p. Weyera. Druh prezes. p. Kinka, zagaił zebranie poczem druh sekretaraz Zieliński odczytał protokół z ostatniego zebrania. Po sprawozdaniu komisji rewizyjnej wyrażono ustępuj ącemu zarzą-rządowi jednogłośnie uznanie i podziękowanie za intensywną pracę nad powstaniem i rozwojem towarzystwa. Ze sprawozdania wynikało, że tut. tow. Powst. i Wojaków w ciągu swego krótkiego istnienia zbudowało własną strzelnicę i brało udział w obchodach kościelnych i narodowych. Następnie wybrano jednogłośnie nowy zarząd, w skład którego weszli: drh. Weyer z Piec, komendant drh. Skoczek z Bartla, zast. kom. drh. Brodzki z Huty, sekretarz drh. Piekarski, skarbnik drh. Bieliński z Piec, referent ośw. drh. Bieliński z Czarnego. Na zakończenie zaśpiewano „Boże coś Polskę."

Kartuzy. (Jednodniowe kursy dla rolników.) Staraniem Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego i Pomorskiej Izby Rolniczej, odbędą się dnia 12 lutego br. (środa) w Kartuzach, o godz. 10 w sali hotelu „Kaszubski Dwór" jednodniowe kursy dla rolników, członków Kółek rolniczych Pom. Tow. Roln.

Gdynia. (Walne Zebranie Tow. gimn. Sokół.) W lokalu zebrań towarzystwa — u p. Wojewskiego — odbyło się w dniu wczorajszym walne roczne zebranie Tow. gimn. „Sokół". Na zebranie przybyła pokaźna liczba członków tak, że salka z trudem mogła wszystkich pomieścić. — Wśród obecnych zauważyliśmy ks. kapelana Turzyńskiego, wiceprezesa Okręgu drh. Latosińskiego, sekretarza Okręgu drh. Kirsteina i kilku gości z miejscowych obywateli.

Zebranie zagaił, witając przybyłych gości i członków prezes drh. dr. Skowroński, poczem przyjęto do towarzystwa szereg członków. Drh. prezes wręczył drh. naczelnikowi Ostojskiemu z okazji jego ślubu piękny podarunek — zegar stojący.

Nastąpiły sprawozdania członków zarządu.

Towarzystwo w ubiegłym roku rozwijało się i praca poszła naprzód. Liczba członków wzrosła ze 100 do 143, a kasa towarzystwa znacznie się powiększyła. W ub. roku saldo wynosiło 133 zł., w obecnym roku 602,45 zł.: dochód wynosił zł. 4017,35, rozchód zł. 3414,90.

Ze sprawozdania naczelnika wynikało, że i drużyna ćwicząca zrobiła wielki postęp, zdobywając na wszystkich imprezach sportowych czoło we nagrody.

Całemu zarządowi udzielono jednogłośnie absolutorjum.

Budżet na rok 1930 ustalono w dochodach i rozchodach na 4902,45 zł., przyczem jednak zarząd zastrzega sobie prawo zmiany różnych pozycyj.

Po 10-minutowej przerwie nastąpił wybór uzupełniający zarządu. Dobrowolnie ustąpiło 3 członków zarządu, mianowicie druhowie: Latosiński, Kirstein i Głogowski. Pozatem uchwalono zarząd powiększyć o 3 członków. Wybrano więc 6 druhów: Latosińskiego (ponownie), Kirsteina (ponownie), Reinharda, Jaszkowskiego, Leszkowskiego i Mazura.

Do komisji rewizyjnej weszli druhowie: Kubale, Piełowski, Ostojski Alfons; w skład sądu honorowego: ks. kapelan Turzyński i druh Gierszał.

Jako deltgatów do Rady Okręgowej wybrano druhów: Kminikowskiego, Kajewskiego, Mrówczyńskiego, Zawodnego, Jaszkowskiego i Wojewskiego.

W komunikatach prosił drh. prezes dr. Skowroński członków, aby wszyscy wzięli udział w akademji, którą urządza z okazji 10-lecia wkroczenia wojsk polskich na Pomorze Obóz Wielkiej Polski w Gdyni w hotelu „Centralnym" w dniu 10 lutego br., a na jaką zapowiedział swoje przybycie gen. Haller.

Drh. naczelnik Ostojski apeluje do członków, by wszyscy stawili się w mundurach na akademję

Na tem zakończyło się walne roczne zebranie Tow. gimn. „Sokół" i prezes solwował zebranie hasłem „Czołem!"

Reda. (Zabawa nauczycielska.) W sobotę odbyła się zabawa, zorganizowana przez nauczycieli miejscowego rejonu. Udział gości był stosunkowo dość liczny. Gości, a szczególnie inspektora szkolnego, p. Malendę, przywitał stosownem przemówieniem przewodniczący rej. p. Szczepański, naucz. z Ciechocina, który pod koniec swego przemówienia wniósł, z okazji imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na jego cześć trzykrotny okrzyk, z zapałem powtórzony przez publiczność. Następnie odegrano bardzo udatnie jednoaktową komedję pt „Poseł i kominiarz", poczem przy dźwiękach ochoczej muzyki, bawiono się w miłym nastroju do rana. Podkreślić wypada, że nauczycielstwo i na zabawie nie straciło swego charakteru nauczycielsko - wychowawczego, propagując szczególnie polskie tańce, jak oberek, krakowiak, mazur.

Grudziądz. (Napad na sołtysa.) Onegdaj, około godz. 5-tej po południu w Nowejwsi p. Grudziądz, niejaki bezrobotny Stangelewski z tej wioski przybył w pijanym stanie do sołtysa p. Bławata, by mu podpisał kartę bezrobotnego w celu otrzymania zapomogi z funduszu bezrobocia. Po wykonaniu tej czynności, pijany bezrobotny rościł sobie jakieś pretensje do sołtysa, by ten mu dał pracę itp. Sołtys widząc, iż ma do czynienia z pijanym człowiekiem, wezwał go do opuszczenia urzędu gminnego. Pijany Stangelewski rzucił się na sołtysa. Na dworze zebrało się kilku bezrobotnych, krzepkich łobuzów, którzy zamierzali iść z pomocą pijanemu i byłoby się gorzej skonczyło dla p. sołtysa, gdyby przypadkowo nie nadszedł p. Dobrochłop, który obronił napadniętego. Sołtys Bławat odniósł ranę na ręce. Sprawa skierowana została do prokuratury z wnioskiem o ukaranie.

Gniew. (Z życia nauczycielstwa.) Walne zebranie Stow. Chrześcijańskiego Nauczycielstwa szkół powszechnych, Koła Gniew, odbyło się 1 lutego br. w sali p. Nowackiego przy udziale 12 członków. Wybrano nowy zarząd w osobach pp. Jackiewicza jako prezesa, Kleina z Gronowa jako wiceprezesa, Neumanna z Piaseczna jako skarbnika, Delewskiego z Gniewu jako sekretarza i Balzerównę z Gniewu jako zastępcę sekretarza. — Zaznaczyć należy, że pp. Jackiewicz i Neumann, którzy pracują już od dłuższego czasu w zarządzie koła, i tym razem zostali wybrani do zarządu i to jednogłośnie. Niepocieszającym objawem była tak mała liczba członków. Jest jednak nadzieja że przyszłe zebranie zgromadzi już wszystkich członków i odtąd pracować będziemy nadal, godni hasła „Bóg i Ojczyzna".

Chełmno. (Dostojny gość.) We czwartek dnia 6-go bm. bawił w grodzie naszym generał Józef Haller, o czem niestety, nikt niemal z obywatelstwa naszego się nie dowiedział. Pan generał wstąpił bowiem do Chełmna na krótko tylko w przejeździe będąc, stanął w kawiarni p. Wład. Frąckowskiego, gdzie wypił kawkę. W krótkiej pogawędce z panią Frąckowską pytał generał Haller o chełmińskie stosunki na polu pracy społecznej, któremi, ukochawszy miasto nasze i Pomorze całe, żywo się interesuje. Dowiadujemy się ze smutkiem głębokim, iż generał Haller, postać tak droga wszystkim Polakom a nam Pomorzanom w szczególności, nie będzie mógł brać u nas udziału w uroczystym obchodzie dziesięciolecia oswobodzenia Pomorza z pod jarzma pruskiego, mimo otrzymanego przez p. starostę Ossowskiego zaproszenia,ponieważ ów dzień uroczysty przeżyć postanowił nad morzem polskiem które dziesięć lat temu z Rzeczpospolitą Polską zaślubił.

Pobyt generała Józefa Hallera w uroczystej dla Polski całej chwili przewidziany jest w Pucku lub Gdyni. Mimo to serca całego społeczeństwa pomorskiego będą przy nim, walecznym wodzu armji błękitnej, któremu — cześć!

Toruń. (Apasze toruńscy z rewolwerem i sztyletem załatwiają swe porachunki.) Wczoraj w godzinach południowych ulica Podmurna była widownią krwawej bójki. Około godziny 14-tej trzej, znani na terenie naszego miasta awanturnicy, pokłóciwszy się między sobą wszczęli bójkę. Dwóch z nich rzuciło się na trzeciego zadając mu szereg dotkliwych ran sztyletami.

Jeden z apaszów zadał mu cios sztyletem pod żebra, drugi uderzywszy go rewolwerem w głowę skaleczył mu sztyletem twarz. Po załatwieniu swych porachunków awanturnicy zbiegli.

Zbroczony krwią, ranny ostatkiem sił powlókł się do Szpitala Miejskiego.

Władze policyjne prowadzą dochodzenia, celem ujęcia nożowców.

Toruń. (Z nożem na gospodarza. — Krwawa bójka przed restaur. p. Klemperta przy ulicy Lubickiej.) Onegdaj około godziny 17-tej Lipiński Józef, Makowski Leon i Kotkiewicz Bernard, mieszkańcy Torunia po podpiciu sobie w restauracji Klemperta przy ulicy Lubickiej nr. 49 wszczęli w lokalu tym awanturę, skutkiem czego energiczny właściciel tejże restauracji czuł się zmuszony własnoręcznie wspomniane towarzystwo wyprosić.

Po wspólnej naradzie wojennej, odbytej przed restauracją doszli awanturnicy do przekonania, że winni zrewanżować się p. Klempertowi i poczęli natychmiast bombardować lokal ten znajdującemi się im pod ręką kamieniami. Kiedy p. Klempert wyszedł, by pozamykać okiennice celem zabezpieczenia lokalu od zdemolowania, awanturnicy rzucili się na niego i pobili go do krwi.

Awanturze tej, przez cały czas przypatrywał się biernie tłum gawiedzi ulicznej, i dopiero osobista interwencja por. żand. Bernaczka Mieczysława adjutanta d-cy dyonu, położyła kres dalszemu rozlewowi krwi. Przybyłe pogotowie policyjne z przodownikiem Lew, na czele zastało na placu boju obu zmasakrowanych: p. Klemperta i Lipińskiego. Pozostali dwaj awanturnicy ulotnili się przezornie przed czasem.

Wezwany na miejsce lek. pogotowia stwierdził u p. Klemperta cztery, cięte rany na głowie, przeciętą powiekę lewego oka i ogólne zmasakrowanie.

Gdańsk. (Nagła śmierć na skutek upicia się świadka.) Przed sądem ławniczym w Gdańsku toczyła się rozprawa przeciw dwom młodocianym robot. z Müggenhalllu, którzy upiwszy się w dniu 14 listopada z r. napadli każdego, kogo napotkali na drodze. Do napadniętych zalicza sie też gospodarz L. z Müggenhallu, który wezwany na świadka stanął przed sądem tak pijany, że nie był zdolny nawet powtórzyć za sędzią słów przysięgi. Kiedy mu sędzia z tego powodu czynił zarzuty, odpowiedział, że to sędziego nic nie obchodzi, gdyż wolno mu pić kiedy i ile mu się podoba. Za to ziekceważenie sobie obowiązku świadka, sąd skazał go na doraźną karę dwóch dni aresztu. Zamknięty w areszcie i wytrzeźwiwszy gospodarz zdaje się zrozumiał niewłaściwość swego postępku i przejął się sprawą tą tak, że następnego dnia zmarł nagle na udar serca. — Owe wojownicze młokosy skazane zostały jeden na dwa miesiące drugi na 6 tygodni więzienia.

ZE ŚWIATA.

Zbawcza fotografja.

Jak donoszą z Buenos Aires, zimna krew fotografa amatora ocaliła życie może setkom ludzi podczas katastrofy wielkiego niemieckiego parowca osobowego „Monte Cervantes", który, płynąc z Buenos Aires do portów nad oceanem Spokojnym, wpadł na skały podmorskie, w pobliżu cieśniny Magellana i zatonął.

Gdy tysiąc stu podróżnych, znajdujących się na tym parowcu, uczuło gwałtowne wstrząśnienie i zobaczyło, że parowiec przechyla się i zaczyna tonąć, wybuchł śród nich popłoch okropny, który zwiększyły jeszcze ogromne słupy pary z wnętrza parowca, wywołane przez wodę, zalewającą ogniska maszyn. Cały tłum cisnął się rozpaczliwie do łodzi ratunkowych, pomimo perswazji oficerów, że niema bezpośredniego niebezpieczeństwa i że nadpływają już parowce ratownicze. I nie ulega wątpliwości, że tak, jak w czasie innych tego rodzaju katastrof, setki ludzi zginęłyby w ścisku i wpadając do morza, gdyby nie spokój pewnego podróżnego, Hiszpana, który, posiadając ręczny aparat kinematograficzny, wspiął się na wyższy pomost i stamtąd zaczął najspokojniej w świecie fotografować tłum, walczący na dole o miejsca w łodziach.

Widok tego fotografa - amatora, kręcącego korbką swego aparatu z tak zimną krwią, jakby chodziło o zdjęcie obrazka zwykłego ruchu ulicznego, do tego stopnia uspokoił, a nawet rozśmieszył innych podróżnych, że odrazu przestali cisnąć się do łodzi i cierpliwie już czekali na parowce ratownicze, które istotnie wkrótce znalazły się na miejscu katastrofy i uratowały wszyskich.

Konkurs na walc.

Jak się zdaje, murzyńskie tańce jazz-bandowe zaczynają już nudzić europejczyków, a długie suknie wieczorowe zapewne kres położą tym podrygom dzikim, co należałoby mile powitać choćby już tylko ze względów estetycznych. I znów tańce dawniejsze, jak uroczy walc zaczynają odzyskiwać prawo obywatelstwa. Dowodem zaś tego jest konkurs na ten taniec, ogłoszony przez dziennik wiedeński „Neues Wiener Journal".

Według brzmienia warunków tego konkursu, którego sąd tworzą najwybitniejsi muzycy wiedeńscy, w konkursie uczestniczyć może każdy kompozytor. Za utwór, uznany za najlepszy, pismo powyższe wypłaci 2000 szylingów austrjackich tj. około 2500 złotych.

Redakcja dziennika wiedeńskiego zastrzega sobie tylko prawo wydrukowania motywów nagrodzonego walca na Zielone Święta br. wszelkie zaś inne prawa autorskie pozostają własnością kompozytora.

Nowy środek leczenia gruźlicy.

Wiedeńska „Neue Freie Presse" donosi z Białogrodu, że tamtejsze koła naukowe zajmują się doświadczeniami z nowym środkiem leczenia gruźlicy płucnej.

Środek ten jest wynalazkiem pewnego chemika jugosłowiańskiego, który pracował nad nim dwadzieścia lat.

Nowy lek. ma powodować szybkie zwapnienie chorej części płuca i zniszczenie wszystkich bakterji. Jest on chemiczną kombinacją różnych metali szlachetnych i rzadkich metaloidów, jakoteż egzotycznych substancji roślinnych, mało znanych w Europie.

Sporządzenie tego środka narazie jest dość kosztowne.

Epidemja samobójstw wśród młodych ateistów sowieckich.

Centralny komitet Ligi młodzieży komunistycznej do walki z religją złożył rządowi sowieckiemu w Moskwie raport, w którym donosi o prawdziwej epidemji samobójstw wśród organizacji utrzymywanych przez ligę w Leningradzie, Moskwie i Charkowie. W samym tylko Leningradzie w ciągu kilku ostatnich tygodni naliczono wśród członków ligi 180 wypadków targnięcia się na własne życie.

Niemal wszyscy desperaci w listach, pozostawionych rodzinom, wskazują, że jedyną przyczyną ich rozpaczliwego kroku było rozczarowanie natury religijnej. Pozbawieni wiary w Boga, nieszczęśliwcy ci uciekają od życia, które w oczach ich nie ma żadnego sensu.

CHOJNICE I POWIAT

Chojnice, dnia 11. lutego 1930 r.

Zebranie organizacyjne koła rodzicielskiego Opieki Szkolnej przy gimnazjum państw. w Chojnicach.

W niedzielę dnia 9 bm. odbyło się w auli tut. gimnazjum zebranie organizacyjne koła rodzicielskiego opieki szkolnej, zwołane na skutek inicjatywy dyrektora gimnazjum p. dra Korzeniowskiego.

Na zebranie to przybyła niezwykle wielka ilość zainteresowanych nietylko z Chojnic i powiatu chojnickiego, lecz także powiatów tucholskiego i sępoleńskiego, a nawet innych, tak że wielka aula wypełniona była po brzegi.

Świadczy to o wielkiem zainteresowaniu starszego społeczeństwa młodzieżą szkolną i trosce o wychowanie młodzieży. To też nader dodatni ten objaw należy podnieść z pełnem uznaniem.

Po zagajeniu zebrania przez p. dyr. dra Korzeniowskiego, przewodniczącym obrano jednomyślnie p. radcę Antoniego Ulandowskiego.

Porządek dzienny zebrania był następujący:

1) referat pt. „zagadnienie współpracy domu z szkołą",
2) uchwalenie statutu,
3) objaśnienia regulaminu szkolnego,
4) referat pt. „praktyczne wiadomości z dziedziny higjeny ciała i pracy ucznia.

Ad pkt. 1, wygłosił referat p dyr. dr. Korzeniowski któremu ze względu na wagę poświęcimy więcej słów.

Referent nadmieniając na wstępie, iż sprawa wychowania młodzieży stała się jednem z najważniejszych zagadnień doby obecnej i bardzo często prasa poświęca artykuły na ten temat ujmując je z różnych punktów widzenia, zauważa iż dyskusja ta prasowa nie obejmuje zazwyczaj całokształtu zagadnienia, a ogranicza się do dwóch jego odcinków tj. jak należy wychowywać i kto ma wychowywać. Mówca zaznacza, że omówić całe zagadnienie, było by rzeczą niemożliwa na jednem zebraniu. To też ogranicza się do sprawy jednej — mianowicie omówienia współpracy domu ze szkołą.

Dyrektor Korzeniowski zaznacza, że jeszcze niedawno temu, bo przed wojną światową, szkoła miała wyłącznie albo przeważnie nauczanie. Szkoła dzisiejsza natomiast na czoło swych zadań kładzie wychowanie, ma być instytucją wychowawczą w najszerszem tego słowa znaczeniu. Hasło, że szkoła ma nietylko uczyć, ale zarazem i przedewszystkiem wychowywać, rozbrzmiewa dziś we wszystkich państwach kulturalnych. To też dzisiaj — wychowanie jest naczelnem powołaniem szkoły, któremu podporządkować się musi samo nauczanie, mające zresztą w sobie dużo walorów wychowawczych.

Sprawa wychowania młodego pokolenia dlatego wysuwa się na czoło zagadnień chwili, że wskutek wojny rozprzężyło się życie rodzinne, co w dużym stopniu zaważyło na wychow. młodzieży. Daje się coraz bardziej zauważyć rozluźnienie obyczajów i zepsucie moralne — (zwłaszcza, że różne czynniki, czynniki masońskie do rozkładu moralnego dążą — uwaga redakcji.)

Mówca zauważa, że pierwszymi i naturalnymi wychowawcami są rodzice, którzy wywierają na dziecko wpływ niemal decydujący. Ale wychowanie, jakie dziecko wyniesie niejednokrotnie z domu, trzeba prostować. Od wartości kulturalnych rodziny i jej położenia społecznego zależną jest ukształtowanie się charakteru dziecka, rozwój jego indywidualności w duchu egoizmu lub uspołecznienia.

To też rodzina — jako komórka Narodu — aby spełnić godnie swe posłannictwo musi oprzeć się na: miłości, prawdzie i pracy.

Miłość rodziców do dziecka daje oparcie w życiu, wzbudza zaufanie, podnosi na duchu i uszlachetnia.

Umiłowanie prawdy jest podłożem, na którem wyrasta wzajemna szczerość, także zaufanie i harmonja.

Praca, trud i wysiłek, są niezawodnym środkiem kształcenia charakteru i podwaliną społeczeństwa. To też powinno być koniecznością życiową każdego człowieka.

Rodzina w czasie niewoli była ostoją myśli narodowej i miłości Ojczyzny, uratowała moralny dorobek przodków od zagłady, uchroniła dusze przed deprawacią i wynarodowieniem jakie szerzyła szkoła zaborcy. Szkoła zwłaszcza szkoła pruska, **wpajała nienawiść do wszystkiego co polskie narodowe. drażniła ambicję i miłość własną młodzieży, godziła w jej poczucie narodowe, uczyła zemsty i podnie cała przez to mimowoli do buntu i samoobrony.**

To też stosunek rodziny do tej szkoły był **nienawistny, opierał się na strachu, ograniczał się do** niewolniczego **spełniania przepisów, wśród milczącej krytyki** rodziców a cichego buntu młodzieży, tu i ówdzie strajku szkolnego. **Powstawały kółka konspiracyjne, gdzie młodzież broniła się przeciw destrukcyjnym wpływom szkoły rządowej.**

Oczywista więc, że rodzina starała się paraliżować wpływy wywierane przez szkołę.

Lekceważenie wychowawców i nauczycieli, brak szacunku do władz, obchodzenie nienawistnych przepisów, zatruwały duszę młodzieży.

—o—

Obecnie, po wojnie tylko nieliczne rodziny są w dogodnych warunkach i mogą dzieci wychowywać w atmosferze potrzebnej dla normalnego ich rozwoju.

Większość rodziców, to rzesze pracowników, pogrążonych w ciężkiej walce o byt, pragnących wszakże dać dzieciom jak najwięcej wykształcenia, nie doceniając znaczenia wychowania, którego często sami nie otrzymali.

To też dzieci pozostawione bywają same sobie, pozbawione kochającego serca i troskliwej opieki, marnują zdrowie, zdolności zatracają często nawet charakter, zwłaszcza pozostawione same sobie, poza domem i spędzając czas w nieodpowiedniem towarzystwie. Ujemnie wpływają na młode dusze dzieci niesnaski i kłótnie rodziców, które powodują bunt ducha przeciw jednem z rodziców.

Bywa więc, że dzieci czują się lepiej w szkole niż w domu. Ale tu znowu wizje przeżyć w domu, rozpraszają uwagę i myśli, przesłaniając lekcje.

Ciężka atmosfera moralna w domu, wcześnie pozwalający się krytycyzm do najbliższych odbija się niekorzystnie na wrażliwej duszy kilkunastoletniego młodzieńca wyciska na nim piętno skrytości, nieufności małego poczucia obowiązku, lekceważenia starszych, braku zamiłowania do rzetelnej i wytrwałej pracy. Podobnie też atmosfera domu, pozbawionego głębszych ideałów etyczno - społecznych, otwarza jednostkę egoistyczną, lekkomyślną, pozbawioną cnót obywatelskich, potrzebnych do wychowania nowego pokolenia.

Z konieczności więc cały ciężar wychowania w dobie obecnej przenosi się na szkołę. Ma ona stworzyć nowe pokolenie obywateli karnych umiejących ugruntować potęgę Narodu i Państwa. Szkoła musi dziś postawić sobie za zadanie, by w atmosferze miłości prawdy i pracy, wykorzenić te wady, które sprowadziły upadek państwa, musi wykorzenić pozostałości wiekowej niewoli. Polska bowiem mając obok siebie dwie silne wrogie potęgi, będzie mogła tylko wtedy patrzyć jasno w przyszłość, gdy będzie miała pracowitych dzielnych i karnych obywateli.

Dla osiągnięcia celu wychowawczego, jest konieczna współpraca i współdziałanie rodziców ze szkołą. Dalej prelegent omawiał jak to współdziałanie ma wyglądać. Mówił że musi zaistnieć planowe i umiejętne skoordynowanie, a więc powiązanie poczynań rodziny i szkoły, że oba te czynniki muszą sie wzajemniedopełniać. Musi nastąpić zbliżenie rodziców do szkoły. Rodzice jako pierwsi wychowawcy winni oddając dziecko do szkoły zapoznać wychowawcę warunkami w jakich się rozwijało i jakich pracuje. Nie po winni wprowadzać w błąd szkoły, przez pokrywanie niedbałości ucznia i lekceważenie obowiązków.

Rodzice powinni pomagać w zwalczaniu szkodliwych wpływów, działających przez złe towarzystwa, kino i nieodpowiednia literaturę.

Dalej p. dyr. dr. Korzeniowsko przedstawił szczegółowi na czem będzie polegała praca Koła Rodzicielskiego i jak będzie wyglądała współpraca z gronem nauczycielskiem — czego dla zbytniej już rozciągłości artykułu nie podajemy.

Ad pkt. 2. Statut zareferowany przez radcę Ulandowskiego, bez sprzeciwu przyjęto. Statut zawiera prawa i obowiązki członków Opieki Szkolnej, oraz jej cele i zadania. Wpisowe ustalono na 2 zł. skadkę członkowską 50 gr. miesięcznie.

Do zarządu koła rodzicielskiego Opieki Szkolnej zostali wybrani: p. radca Antoni Ulandowski jako przewodniczący p. drowa Łukowiczowa — wiceprzewodnicząca, p. Wawrzyniec Rolnicki — sekretarz, p. mec. dr. Ferdynand Grzęski — skarbnik, Leon Wysocki — gospodarz Ponadto weszli do zarządu: p. Hołoga z Brus, p. Klin z Czerska, p. Lamparski z Tucholi i p. insp. Rochon z Sępólna

Komisje Rewizyjną tworzą: p. Główczewski z Jeziorek, p. Gajda z Chojnic i p. Dworzański z Więcbórga.

Ad. pkt. 3 Referat ks dra Janka wyjaśniał szczegółowo przepisy dla uczniów szkół średnich przez kuratorjum okręgu szkolnego pomorskiego

Ad. pkt. 4. Niezwykle interesujący referat o praktycznych wiadomościach z dziedz. higjeny ciała i znaczeniu dla młodzieży wychowania fizycznego, wygłosił p. prof. Szczepański.

Prelegent twierdził słusznie, że tężyznę duchową można rozwinąć na podstawie zdrowia ciała, cytując powiedzenie Śniadeckiego: „całe szczęście człowieka jest w mocnem zdrowiu". Dając wskazówki jak należy pojmować czystość i higjenę, zalecał nauczanie jej już małych dzieci. Wspomniał, że szkoła urządza częste wykłady higjeny i posiada stałego lekarza szkolnego, oraz dentystę. Prof. Szczepański nadmienił, że zadaniem opieki szkolnej będzie poprawianie także ujemnych skutków opieki domowej wskutek braku lub niedostatecznego nadzoru lekarza.

Mówca położył nacisk na racjonalne odżywianie dzieci, zalecając podawanie im rano gorącego, przegotowanego mleka, lub kakao, zabraniając natomiast stanowczo picia alkoholu — choćby w najmniejszych ilościach. Dalej zalecał spoczynek 8 — 10 godzin dziennie i dokładne mycie całego ciała oraz ruch na świeżem powietrzu. Wskazał wkońcu na szkodliwe następstwa dla wzroku czytywanie przy zmroku lub pozycji leżącej.

W dyskusji ogólnej zabierali głos: p. Kozłowski z Rytla, który oświadczył, że jako urzędnik 7 stopnia nie jest w stanie lokować dzieci na stancji, — p. Główczewski, który wyraził pogląd, że dzieci rodziców zamożnych winny do szkół dojeżdżać, gdyż w domu rodzicielskim mają lepszą opiekę i inni, skarżący się na trudności w kształceniu dzieci, wskutek niezwykle ciężkich obecnie warunków materjalnych.

Pan dyr. dr. Korzeniowski, sprzeciwił się stanowczo dojeżdżaniu dzieci, motywując to, zbyt wczesnem ich wstawaniem i wobec tego nie wypoczęciem należytem, brakiem czasu na odrabianie lekcyj, narażeniem na wypadki w pociągach etc. Apelował pozatem o niezezwalanie i niezabieranie dzieci do kin, a do restauracyj tylko w towarzystwie rodziców lub osób starszych.

Po wyczerpaniu porządku obrad przew. p. radca Ulandowski podziękował p. dyr. dr. Korzeniowskiemu, ks Jankowi i prof. Szczepańskiemu za doskonałe referaty, poczem zamknął zebranie.

Po zebraniu nastąpiło ukonstytuowanie się zarządu.

Akademja Morska w Chojnicach.

W niedzielę 9 bm. tj. przeddzień 10-lecia „zaślubin Polski z Bałtykiem", dokonanych przez wodza armji błękitnej — generała Józefa Hallera, odbyło się w sali p. Węsierskiego wieczorem **uroczysta Akademja Morska urządzona przez Obóz Wielkiej Polski.**

Po zagajeniu akademji przez oboźnego powiatowego p. Antoniego Lisewskiego i wskazaniem przez niego święconą tak uroczyście chwilę, p. Franciszek Kęsik zadeklamował z przejęciem wiersz, Edwarda Ligockiego pt. „Idziemy nad polskie morze".

Świetną deklamację jednego z najwybitniejszych młodych w naszem mieście nagrodzono burzą oklasków.

Następnie wystąpił kierownik powiatowego wydziału młodych O. W. P. z referatem na temat „Walki historyczne i dyplomatyczne o Pomorze, znaczenie Pomorza w przeszłości dla Polski i na przyszłość".

Znakomicie opracowany referat ilustrujący zmagania się Polski o posiadanie Pomorza, sięgające czasów zamierzchłych, aż do rozbiorowych, przyjęto także burzą długo niemilknących oklasków.

Następnie przemówił w mocnych słowach p. mjr. Nieborak na temat: „Idea wszechpolska, — Dmowski i morze polskie". Prelegent w swoim wykładzie wskazał na przygnębienie po nieudanych powstaniach, które spowodowały zupełną rezygnacje w dążeniach o samodzielność polityczną, wyszczególniając kierunki, które na ówczas ujęły dusze polskie, jak Stańczycy krakowscy, pozytywiści warszawscy i socjaliści. Dalej wskazał prelegent jak powoli myśl narodowa odżyła, tworząc tajne organizacje jak Liga Polska i Związek Młodzieży Polskiej. Przedstawiając Popławskiego jako twórcę idei wszechpolskiej, zobrazował jego pracę w tygodniu „Głos" i później w miesięczniku „Przegląd Wszechpolski". Idee Popławskiego przyjęły realną postać przez wcielenie ich w program Stronnictwa Demokratyczno - Narodowego przez wodza kierunku wszechpolskiego Romana Dmowskiego. Również wskazał prelegent na walkę dyplomatyczną i na starania Dmowskiego o przyłączenie Pomorza do Polski, ażeby zapewnić jej wolny dostęp do morza.

Apelem, ażeby Naród Polski dotrzymał ślubów, złożonych przed laty dziesięciu, zakończył p. mjr. Nieborak swój wspaniały wykład, za który obdarzono go burzą oklasków.

Po podziękowaniu prelegentowi za doskonały wykład przez p. oboźnego powiatowego, zakończono wzniosłą uroczystość odśpiewaniem Roty Konopnickiej.

Jak już wczoraj nadmieniliśmy akademje takie odbyły się staraniem Młodych Obozu Wielkiej Polski, na całem Pomorzu. (k)

Kino „Nowości"

wyświetla dziś wtorek 11 bm. wielki i piękny o niebywałem napięciu film, reżyserji Ernesta Lubicza pt. „Rosita", śpiewaczka ulicy. W roli głównej znakomita odtwórczyni „Mary Pickford".

W środę dnia 12 bm. ukaże się na ekranie ulubieniec starych i młodych „Tom Mix".

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE POLSKIEGO RADJA.

Środa 12. 2. 1930 r.

12,05 Muzyka z płyt gramofonowych,
16,15 Audycja szkolna w wyk. orkiestry, uczniów gimnazum im. Rejtana w Warszawie.
16,45 Muzyka z płyt gramofonowych,
17,45 Koncert popołudniowy Orkiestry Polskiego Radjo.
19,10 „Skrzynka pocztowa rolnicza" — Inż. W. Tarkowski.
19,25 Płyty gramofonowe.
19,40 Radjo kronika — wygł. Dr. Marjan Stępowski.
20,30 Koncert wieczorny solistów.
21,10 Kwadrans literacki. Fragment z powieści Karola Spittelera pt. „Wrogowie dziewcząt".
23,00 Muzyka taneczna z Hotelu „Bristol".

Zabawa zimowa.

Staraniem Katolickiego Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Żeńskiej, odbędzie się w środę 12 bm. w salach hotelu Engla, zabawa taneczna, którą poprzedzi odegranie komedji pt. „Czary w Koziołkowie".

Zabawa rozpocznie się o godz. 7,30 wieczorem.

Wstęp 2 zł. Strój wizytowy.

Wieczorek Towarzyski.

urządzony staraniem związku pracowników umysłowych — filja Chojnice, odbędzie się w sobotę 15 bm. w salach hotelu Engla i poprzedzony będzie przedstawieniem amatorskiem, po którem dopiero nastąpią tańce. Odegrana będzie komedja w 3 aktach pt. „rozwód", czyli „pierwsze rządy bolszewickie".

Nasi harcerze w Starogardzie.

W niedzielę, dnia 9 bm. odbyło się w Starogardzie w gmachu gimnazjum państwowego odprawa hufcowych, instruktorów i drużynowych Chorągwi Pomorskiej. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem odprawionem przez komendanta hufca starogardzkiego ks. Kluka w obecności wszystkich drużyn starogardzkich.

Obradom przewodniczył przy udziale licznej rzeszy harcerzy i delegata Głównej Kwatery Męskiej z Warszawy dha Ryszkowskiego, komendant Chorągwi Pomorskiej, dh. harcmistrz Wilhelm Słaby. Następnie nastąpiły sprawozdania poszczególnych komendantów hufców i członków Komendy Chorągwi. Omawiano pozatem cały szereg spraw organizacyjnych i administracyjnych. Również przedyskutowano obszernie zeszłoroczną akcję letnią i podano wytyczne na rok bieżący. W dalszym ciągu zakomunikował kom. chorągwi, że czyni starania aby chorągiew pomorską przekształcić na chorągiew „morską". Po załatwieniu szeregu innych spraw i podaniu programu pracy na przyszłość, zakończono obrady. Hufiec chojnicki reprezentował dh. podharcmistrz Fr. Kęsik a poszczególne drużyny dhowie Chmara, Czabański i Trzebiatowski. (k)

Baczność przed agitatorami sekciarskimi!

Otrzymaliśmy następującą notatkę z prośbą o umieszczenie:

„Z niesłychaną i nieustającą czelnością od kilku miesięcy agenci sekty amerykańskiej „Badacze Pisma św.", słuszniej nazwani Krętaczami Pisma św., nachodzą mieszkania obywateli miasta naszego i wsi okolicznych. Sprzedają, pożyczają a także i darują piśmidła i druki swoje, będące stekiem fałszów heretyckich, szczególnie o życiu pozagrobowem, urągających wierze chrześcijańskiej.

Dziwnem się wydaje, dlaczego i w czyim interesie koncentrują oni działalność swoją w obecnej chwili właśnie na Pomorzu i nawet graniczne jego powiaty. Skąd biorą pieniądze na tak intensywną i kosztowną propagandę?

Najlepiej takim nietylko pokazać drzwi, ale i zawiadomić policję czy posiadają koncesję, nagabywać po domach natarczywością swoją spokojnych obywateli i obrażać ich uczucia religijne".

Powiat

Silno, powiat Chojnice. Niejeden mieszkaniec naszego powiatu zastanawia się, słysząc wzgl. czytając w ostatnim czasie w niemieckiej gazecie „Konitzer Tageblatt'cie artykuły z Silna, atakujące p. nauczyciela Drążkowskiego i niemoże sobie dokładnego obrazka faktycznego stanu wyrobić. Wprawdzie dowiedzieli się czytelnicy „Dziennika Pomorskiego", że p. Dr. Stawał przed Sądem Okręgowym w Chojnicach o rzekome sfałszowanie rachunku, jednakże został przez sąd od winy i kary na koszt skarbu państwa zwolniony. Inaczej przedstawił przebieg procesu korespondent sileński „Konitzer Tagbl." widocznie niemogąc przeboleć przegranej, chwycił się ostatniej deski ratunku zaszkodzenia p. Dr. na opinji za pośrednictwem prasy niemieckiej, wykazując przez to podłoże polityczne w całej sprawie. Chcemy sprawę cośkolwiek wyjaśnić. — Wioska Silno leżące w środku Kosznajderji, zamieszkana jest w większości przez niemców. P. Dr. przed około 5 laty objął w Silnie posadę pierwszego nauczyciela polskiego. Jako taki miał niejeden twardy orzech do zgryzienia, a postępując jak Polak — patrjota zraził sobie niemieckich mieszkańców naszej wioski. Z biegiem czasu jednakże większość pogodziła się z nowym stanem rzeczy, pozostały tylko jednostki, między innemi p. W., który został przez Min. W. R. i O. P. złożony z urzędu radnego szkoły jako nielojalny niemiec dla szkoły polskiej. Dzielnie sekunduje mu miejscowy sołtys uchodzący za Polaka?, widocznie przestraszeni pozytywną pracą p. Dr., dokładając wszelkich starań, ażeby p. Dr. sprzykrzyć pobyt w Silnie i tym sposobem go wydostać. Tym panom przypomnę stare przysłowie polskie: „Tak długo dzban wodę nosi, aż się ucho urwie, a kto pod kim dołki kopie sam w nie wpadnie.

Wspomniane zaufanie tutejszego sołtysa w niemieckiem „Konitzer Tageblatt'cie samo przez się najlepiej charakteryzuje jego polskość. — P. Drażowskiemu, który cieszy się zaufaniem całej Polonji tutejszej, najlepszy dowód wybór jego w ostatnich dniach na prezesa Tow. Oświaty, które jest najstarszem polskiem Towarzystwem w Kosznajderji, niechaj te kilka słów będą zachętą do dalszej wytężonej pracy na niwie narodowej. (K.)

Kłopoty sędziego angielskiego. — Wesoły obrazek z procesu w Palestynie.

W pismach angielskich znajdujemy następujący opis epizodu z rozprawy w jednym z sądów w Palestynie.

Suchy i sztywny, cały zagłębiony w aktach, siedział sędzia angielski w sali sądowej, a naprzeciw niego oskarżony z podniesioną dumnie głową i brodą parjarchy. Szumnie brzmiało jego nazwisko: Hadż Muhammed ibu Taufik abd al Azez Rachman, sołtys z Mosballah pod Haifą. Przesłuchy odbywały się mniej więcej w ten sposób:

Sędzia: — Ile masz lat?

Oskarżony: — zeszłego roku kupiłem sobie po raz siódmy nową szatę. (Wieśniak arabski kupuje sobie szatę mniej więcej co dziesięć lat).

Sędzia: — Gdzie mieszkasz?

Osk.: — W domu mego brata, któremu niech Bóg da długie życie.

S. — Gdzie mieszka twój brat?

O. — Przysięgam na Ałłacha, że mieszka u mnie.

S. — Gdzież zatem, na Ałłacha, mieszkacie obaj, ty i brat twój?

O. — W jednym i tym samym domu, pod jednym dachem.

S. — A kto mieszka tam oprócz was?

O. — Niewiasta.

S. — Z kim zamężna owa niewiasta?

O. — Na Ałłacha, z mężczyzną.

S. — Czy widziałeś kiedy kogoś, ktoby był zamężny nie z mężczyzną?

O. — Niech mi Ałłach da wzrok, jak najlepszy w najdłuższe lata, tak, panie sędzio, ja widziałem

S. — Kto to taki?

O. — Ja panie.

S. — Jak daleko jest od tego domu do zagrody, którą okradziono?

O. — Przynajmniej sześć do siedem papierosów.

Zrozpaczony sędzia postanowił pytać już nie dwuznacznie, aby dojść wreszcie do celu: — Kradłeś porówno z innymi?

O. — Na Ałłacha, wszyscy brali, musiałem i ja pamiętać o mojej części.

Nareszcie!

Sędzia zaniechał już dalszych pytań a ze względu na wiek oskarżonego, zasądził go na krótką karę więzienną.

Dziennikarze zagraniczni opuszczają Litwę.

Kowno, (AW). Litwę zaczynają opuszczać dziennikarze zagraniczni. Przedstawiciele prasy uskarżają się na bardzo ciężkie warunki pracy na Litwie. Jak wiadomo nie pozwolono im m. in. założyć własnego związku. Z urzędami współpracować nie mają możności, zaś w zaofiarowanych informacyj nie chcą korzystać ani dziennikarze, ani ich redakcje. To też agencja Telegraphen Union już zlikwidowała swój oddział w Kownie, zaś jej kierownik Schnell wyjechał do Królewca. Również opuścił Kowno przedstawiciel „Tassa" Lewkowicz. W dniach najbliższych wyjeżdżają z Kowna inni dziennikarze.

Zamach na prezydenta Meksyku.

Londyn, 7. 2. (Radjo.) Z Meksyku donoszą w związku z zamachem na nowego prezydenta republiki, Ortiza Rubio, że były prezydent Portes Gil, który ponownie objął prowizorycznie władzę, oświadczył w wywiadzie dziennikarskim, że pani Ortiz Rubio otrzymała przed kilku dniami list anonimowy z pogróżkami. Między innemi w liście było powiedziane, że nowy prezydent nigdy nie obejmie władzy. Nowy zamach wskazuje, że w kraju istnieją jeszcze elementy, które nie cofają się przed żadnym aktem, aby zakłócić porządek w kraju. Strzały skierowane przeciwko prezydentowi na szczęście nie były celne. Prezydent odniósł poranienia głowy ale — zdaniem lekarzy — nie zagraża mu niebezpieczeństwo życia.

Znowu zwłoka z podatkiem przemysłowym.

Na onegdajszem posiedzeniu komisji skarbowej **omawiano wniosek Klubu Narodowego w sprawie nowelizacji podatku przemysłowego. Wniosek ten zalega już zgórą rok.** Jeszcze w poprzedniej sesji sejmowej min. Czechowicz oraz premjer Bartel zapowiadali z trybuny sejmowej oraz w kom. budżetowej, że przedstawią Sejmowi projekt noweli, zapowiadali, że podatek ten będzie zniżony — i komisja wskutek wniosków BB. odkładała swą decyzję, a czas biegł i nic nie ulegało zmianie.

Podobnie zaanranżowano grę i onegdaj. Wicemin. Grodzyński złożył oświadczenie, że rząd najpóźniej do 15 bm. zgłosi projekt ustawy nowelizacyjnej. Powtórzyło się tosamo, co z p. Czechowiczem. Teraz tylko dodano, że rząd zasięgał w tej sprawie opinji izb handlowo - przemysłowych.

Faktem jest, iż zapowiedzi swych, złożonych w roku minionym, rząd nie dotrzymał. Pomimo tego BB. wraz z lewicą odniosła się przychylnie do zapowiedzi rządowej i postanowiła wniosek Klubu Narodowego odesłać do osobnej pdkomisji która ma się zebrać dnia 18 lutego. Podkomisja rozpatrująca podatek dochodowy ma się zebrać 19 lutego.

RUCH w TOWARZYSTWACH

Zebranie Tow. Pań św. Wincentego a Paulo odbędzie się w środę, dnia 12 stycznia 1930 r. o godz. 5-tej po poł. w klasztorze.

O liczny udział uprasza Zarząd.

„Zebranie konstytucyjne sekcji kierowników pociągów i konduktorów przy ZKP. odbędzie się w czwartek dnia 13 bm. o godz. 18,30 w lokalu p. Jażdżewskiego.

Porządek obrad następujący: 1) Zagajenie, 2) Referat członka Zarz. Okr., 3) Wybór zarządu sekcji, 4) Sprawozdanie delegata z zjazdu w Warszawie, 5) Wolne głosy i wnioski, 6) Zamknięcie.

Niecłonkowie brać mogą udział w obradach o ile poprzednio zgłoszą swoje przystąpienie do ZKP.

Przetarg przymusowy

Dnia 12. lutego br. o godz. 13. sprzedam na sali p. Jażdżewskiego najwięcej dającemu za gotówkę:

48 wałków papieru szarego
40 paczek torebek papier.
1 maszynę do pisania.

W. Kowalski
Kom. sąd. Chojnice 339

Przetarg przymusowy

Dnia 12. lutego br. o godz. 13. sprzedam na sali p. Jażdżewskiego najwięcej dającemu za gotówkę:

8 par trzewików.

W. Kowalski
Kom. sąd. Chojnice 341

Przetarg przymusowy

W środę, dnia 12. 2. br. o godz 13.30 sprzedam w Angowicach najwięcej dającemu za gotówkę:

1 źrebaka
i około 400 ctr. kartofli.

Zbiórka licytantów przed sołectwem.

Szeleziński
Kom. sąd. Chojnice 337

Przetarg przymusowy

W środę, dnia 12. 2. br. o godz. 15 sprzedam w Lichnowach najwięcej dającemu za gotówkę:

1 warchlaka.

Zbiórka licytantów przed sołectwem o godz 14.30.

Szeleziński
Kom. sąd. Chojnice 336

W środę, dnia 12. od godziny 9-tej sprzedaż

wołowiny
w Rzeźni
na wolnicy. 344

Przetarg przymusowy

W środę, dnia 12. 2. br. o godz. 16. w Sławęcinie najwięcej dającemu za gotówkę:

1 futro męskie.

Zbiórka licytantów w mojem biurze o godz. 13 tej.

Szeleziński
Kom. sąd. Chojnice 338

Przetarg przymusowy

Dnia 12. lutego br. o godz. 13. sprzedam na sali pana Jażdżewskiego najwięcej dającemu za gotów.

30 butelek rumu.

W. Kowalski
Kom. sąd Chojnice 340

100.000 dolarów

Wygranych niepodjętych.

Gdzie są szczęśliwi posiadacze wygranych dolarówek? Kontrolujemy i wysyłamy plany wszystkich ubiegłych i przyszłych ciągnień za nadesłaniem 1 00 zł. w znaczkach.

A. Brukwiecki,
Poznań
Piotra Wawrzyniaka 6.

Śledzie solone

w beczkach, miękkie, czerwone i t. p. kupuje każdą ilość 343

St. Waldyn,
Bydgoszcz,
ul. Kujawska 98.

KINO NOWOSCI

We wtorek 11 bm. o godz. 8.15

Wielki i piękny o niebywałem napięciu dramat z ulubienicą całego świata

Mary Pickford

żona Douglasa Fairbanksa

pod tytułem

Spiewaczka ulicy Rosita

Dramat osnuty na tle życia młodej kobiety rzuconej z ulicy wprost w objęcia zbytku. Kobieta o duszy wesołej skazanej na niezasłużone męki, jakie znieść musiała, by nie paść ofiarą lubieżnej namiętności intryg.

Wielkie karnawałowe zabawy uliczne!

Ceny zwykłe! Ceny zwykłe!

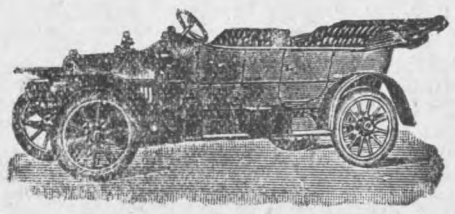

Przedsiębiorstwo samochodowe

Richard Gehrke

Chojnice **centrala samochodów,** telefon 108.

poleca swój samochód do łask. użytku po umiarkowanych cenach.

Baczność!

Zawiadamiam Szan. Klientelę, że mieszkam **przy ul. Dworcowej 8.**

Przyjmuję przejeżdżające, chore Panie i udzielam porad. Przyjmuję nocne dyżury i stawiam równ. bańki.

Marta Madziąg
Akuszerka dyplomowana,

Plomby, korony, mostki i zęby sztuczne w kauczuku jak również wszelkie przeróbki wykonuje

K. Rogge
Gdańska 17

Wykwintne manicure 1 zł.

Dworcowa 72.
Krakowska.

Karty do gry

do nabycia

w księgarni Dzien. Pomorsk.

Biomalz

Naturalny środek wzmacniający dla osób starszych i dzieci.

Drogerja
Bracia Hubert
wł. J. Hubert
Chojnice
rok zał. 1894 Gdańska 18.

Udzielam lekcji z matematyki

Zgłoszenia do ekspedycji „Dziennika Pomorskiego".

Uczciwej stars ej

gospodyni

poszukuję zaraz. 242

Rink, skład
Gdańska 2.

Ogłaszajcie w poczytnem piśmie naszem!

Celem opróżnienia mego magazynu udzielam od 15-tego marca b. r. na wszystkie trykotaże zimowe oraz wełniane pończochy dziec. 10% rabatu.

Ludwik Rasch

Redakcja i Administracja: Chojnice ul Człuchowska 13. —Pocztowe konto czekowe 201 332 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice, — Telefon 44. Adres tegraficzny „Dzien Pom" — Skrytka pocztowa 33. — Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny Alojzy Zbigniew ŁUKACZYŃSKI. Wydawca Władysław Juljusz SCHREIBER.